WARSZAWA.
Niedziela 20 Września. / 2 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 81.

Opłata prenumeracyi na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Kandyda M.
Wschód słońca o g. 6 m. 3.—Zach. o g. 5. m. 35.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 15
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2

— *Z Petersburga, d. 11 (23) września* —

We wtorek, dnia 8-go września, dokonany w Pałacu Zimowem jak najściślej cały ceremoniał, ogłoszony poprzednio, z powodu dojścia do pełnoletności JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI NASTĘPCY Tronu CESARZEWICZA. Podajemy tu niektóre szczegóły tego aktu, opisane w „Journal de St.-Petersbourg". O godzinie trzy kwandranse na drugą po południu, Książe Orłow, Książe Menszykow i Hrabia Błudow, weszli do Cerkwi nadwornej, przyniosłszy regalia CESARSKIE na złotolitych poduszkach; Książe Orłow niósł koronę, Książe Menszykow jabłko, a Hr. Błudow berło. Przy każdym z nich było po dwóch assystentów z Urzędników Dworu drugiej klassy, a przed regaliami szli Hof-Furyerowie, dwaj Mistrze Obrzędów i dwaj Wielcy Mistrze Obrzędów. Skoro regalia położone zostały na stole, stojącym na prawo od ikonostasu, drzwi Cerkwi zostały otwarte dla Ciała dyplomatycznego, na czele ktorego szedł Ambassador N. Cesarza Francuzów, dla Członków Rady Państwa, Ministrów i t. d., którzy stanęli na lewo po tej stronie kratki, równie jak i Damy Ciała dyplomatycznego, oraz Damy mające wstęp do Dworu. Wtedy Minister Dworu doniósł NAJJAŚNIEJSZEMU PANU, że wszystko gotowe do ceremonii. O godzinie 2-ej, Metropolita z Członkami Najświętszego Synodu i Duchowieństwem nadwornem, wyszedł z krzyżem i wodą święconą do głównych drzwi cerkwiewnych, i spotkał ICH CESARSKIE MOŚCIE, którzy porządkiem wskazanym przez ceremoniał, przybyli z swych komnat wewnętrznych. NAJJAŚNIEJSZY PAN i NAJJAŚNIEJSZA PANI stanęli na prawo za kratką CESARZOWA stała po prawej ręce JEGO CESARSKIEJ MOŚCI. Młoda WIELKA KSIĘŻNICZKA MARYA ALEKSANDRÓWNA stała obok Swej Najdostojniejszej Rodzicielki, przyodzianej w płaszcz CESARSKI, podtrzymywany przez trzech paziów. CESARZ był w mundurze Kozackim. Po lewej ręce CESARZA przy kratce żelaznej stały WIELKIE KSIĘŻNE: ALEKSANDRA JÓZEFÓWNA, ALEKSANDRA PIOTRÓWNA, OLGA FEDORÓWNA, HELENA PAWŁÓWNA i KATARZYNA MICHAŁÓWNA. W środku, przy otwartych drzwiach kratek, stał NASTĘPCA Tronu CESARZEWICZ, w granatowym mundurze Atamana wojsk Kozackich. Po lewej jego ręce stali WIELCY KSIĄŻĘTA: ALEKSANDER ALEKSANDROWICZ, WŁODZIMIERZ ALEKSANDROWICZ i ALEKSY ALEKSANDROWICZ, KONSTANTY MIKOŁAJEWICZ, MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ i MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, Książe Jerzy Meklemburg-Strelicki, Książęta Romanowscy, Książęta Leuchtenbergscy Mikołaj Maksymilianowicz, Eugeniusz Maksymilianowicz i Książe Aleksander Hesski. Przed kratką, naprzeciw ICH CESARSKICH MOŚCI, blizko stołu z regaliami, stanęli Książe Orłow, Książe Menszykow i Hrabia Błudow. Poza CESARZEWICZEM NASTĘPCĄ Tronu stanęli Minister Dworu Hrabia Adlerberg i Wielki Marszałek Dworu Hrabia Szuwałow. Osoby które nie miały wchodzić do Cerkwi, pozostały w salach poblizkich. Nabożeństwo rozpoczętem zostało jak tylko ICH CESARSKIE MOŚCIE stanęli na SWYCH miejscach. O trzy kwadranse na trzecią NAJJAŚNIEJSZY CESARZ zbliżył się do NASTĘPCY Tronu i podprowadził GO do pulpitu, na którym znajdowały się krzyż i Ewangelia św. Metropolita podał CESARZEWICZOWI rotę przysięgi, którą WIELKI KSIĄŻE trzymał w lewej ręce, a wzniosłszy prawą, wymówił następujące wyrazy:

„W Imię Boga Wszechmogącego i przed Św. Jego Ewangelią poprzysięgam i przyrzekam służyć wiernie i uczciwie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJMIŁOŚCIWSZEMU PANU i Rodzicowi MOJEMU, ulegać MU we wszystkiem, nie szczędząc życia do ostatniej kropli krwi; strzedz i bronić całą mocą Mego umysłu, siłą i środkami wszystkich praw i przywilejów monarchii, potęgi i panowania JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, na zasadzie ustanowień tak obecnie istniejących jak i na przyszłość wprowadzonemi być mogących, współdziałając we wszystkiem, co może dotyczeć wiernej służby JEGO CESARSKIEJ MOŚCI i korzyści Państwa w godności NASTĘPCY Tronu Wszechrossyi i połączonych z nim Tronów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Zobowiązuję się i poprzysięgam przestrzegać porządku następstwa Tronu i przepisów familijnych, ustanowionych prawami zasadniczemi Cesarstwa, w całej ich sile i nietykalności, ażebym mógł zdać z tego rachunek przed BOGIEM i na strasznym JEGO Sądzie. Boże Ojcze i Królu Królów! Naucz, oświeć i wspieraj mnie na wielkim polu oczekującej mnie służby; niech mi towarzyszy mądrość zasiadająca na Twym Tronie. natchnij mnie z wyżyn niebieskich przez Twych Swiętych, ażebym pojął co jest dobrem w oczach Twoich, co sprawiedliwem podług praw Twoich. W ręku Twem niech będzie me serce. Amen!" Po odczytaniu przysięgi, Metropolita wezwał JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚĆ do jej podpisania, i NASTĘPCA Tronu podpisał ją na stole, na którym stały regalie, a następnie rzucił się w objęcia NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, który trzymał GO długo na swem łonie. Wszyscy rozczuleni zostali do głębi serca, lecz uczucie to bardziej jeszcze się wzmogło, gdy CESARZEWICZ, zbliżywszy się do NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ, oddał ukłon i ucałował rękę SWEJ Matki. JEJ CESARSKA MOŚĆ objęła z uczuciem Swego ukochanego Syna, który wczoraj jeszcze był młodzieńcem, a dziś wykonał pierwszą powinność męża na odkrytem polu panowania, z całą jego wielkością i stosownością. Wszystkie serca połączyły się w tej chwili w ogólnej modlitwie o przyszłość młodego Księcia, przyjmującego jako czuły i pobożny syn, podwójne błogosławieństwo. W tej chwili ozwały się wszystkie dzwony stolicy i dawano sałwy z dział. Akt przysięgi podpisany przez CESARZEWICZA NASTĘPCĘ Tronu, doręczony został Ministrowi Spraw Zagranicznych Księciu Gorczakow, dla przechowania w archiwach Państwa. Po ukończeniu ceremoniału, regalie Państwa odniesione zostały w tymże porządku, w jakim były przyniesione.

NASTĘCA Tronu stanął po lewej stronie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, a większa część osób znajdujących się w cerkwi udała się do sali św. Jerzego i zajęła miejsca wskazane przez Mistrzów Obrzędów. Po ukończeniu nabożeństwa Członkowie Najświętszego Synodu złożyli powinszowania ICH CESARSKIM MOŚCIOM i JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘCY Tronu, którzy przyjmowali także powinszowania od Członków Rodziny CESARSKIEJ. Metropolita doręczył NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI obraz poświęcony podczas nabożeństwa. Z cerkwi przejście do sali św. Jerzego odbyło się podług ceremonijału. NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA weszła na stopnie tronu, a NAJJAŚNIEJSZY CESARZ stanął na pierwszych stopniach; po lewej JEGO stronie stał Protoprezbiter Bażanow, który odczytał naste-

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

Od czasu jak przestaliśmy tłomaczyć powieści autorów francuzkich, sprawiedliwie uznając że bez nich obejść się możemy przy kilkudziesięciu powieściach naszych znamienitych pisarzów, przeszliśmy aż do zbytniej obojętności na utwory innych narodów. Anglia, Szwecya, Dania, Stany Zjednoczone, Niemcy wreszcie, mają w tym rodzaju dzieła, które dając nam poznać ich życie społeczne i obyczaje, godne są przekładu na nasz język. Pan Natanson wydał 28 tomów tłomaczonych powieści, główne w nich zajmują miejsce powieści pani Bremer Szwedki, i *Notaryusz* powieść węgierskiego autora. Przybywają nowe znakomite utwory w powieściopisarstwie. Francya pod tym względem stoi najniżej; wyczerpała ją tak zwana literatura szalona, a teraz jej autorowie piszą na żądanie księgarzy, żeby nowych, nie powiem dzieł, ale tytułów dostarczyć do gabinetów czytania, albo też jakim wyuzdanym wybrykiem narobić hałasu w literaturze i zawrotu głowy u młodzieży płci obojej, tej zwłaszcza której potrzeba wrażeń, bez względu na prawdę, smak, i obyczajność. Takim jest ów głośny romas *Fanny* i drugi tegoż samego antora p. t. *Daniel.* Lecz u tych narodów, u których nie zużyło się piśmiennictwo wynagradzaniem od wiersza lub stronnicy i zamawianiem fabrycznem, znajdziemy zajmujące i ważne utwory. Nie znaliśmy dotąd powieściopisarstwa hiszpańskiego, bo nieśmiertelnego Donkiszota nie można do tej kategoryi podciągać. Od niedawnego czasu zajaśniał w tym rodzaju literatury, autor hiszpański *Fernard Caballero*. Biblioteka Warszawska udzieliła obszerną wiadomość o jego pracach i wyjaśniła że pod tem imieniem mężczyzny, ukrywa się niewiasta.

Z prac tej autorki, udzielimy czytelnikom w piśmie naszem dwie lub trzy powieści nie wielkiego rozmiaru, w tem przekonaniu, że poznanie tworów zupełnie dla nas obcych, bezużytecznem nie jest; same zaś przedmioty obudzają zajęcie.

WSTĘP.

ROZDZIAŁ I.

Pasmo gór Morena przecina południe Hiszpanii od granic Portugalii, gdzie ich pierwsze stropy nad brzegiem Gwadyany panują i ciągnie się przez dwukrotnie sławne płaszczyzny Montjel, nad granicą prowincyi Manszy i Murcyi. W tym długiem przebiegu, góry te rozdzielają Andaluzyą od Estremadury, a dziką pięknością i końcem, nad miastem Llerene, przy drodze prowadzącej z Kadyxu do Meridy.

Nie opodal tej drogi, na stoku rozwijającym się od strony Estremadury, po kamienistej i pochyłej ścieszce, powolnym krokiem szła gromadka ludzi. Składała się z trzech mężczyzn odzianych w płaszcze, które, jak to jest w uroczystych wypadkach, spadały po obu stronach jak szaty żałobne. Przed niemi szedł muł niosąc na grzbiecie trumienkę okrytą kwiatami. Ci ludzie milczeli, a ich milczenie przerywał smętny szmer strumyka, który spadał prosto z góry obok nich, jak gdyby chciał towarzyszyć tej dziecinie w jej ostatniej podróży. Wiatr smutno jęczał, może zasmucony z istnienia, które było tylko tchnieniem do niego podobnem; kiedy niekiedy słowik odzywał się smętnym śpiewem, a wolny i ciężki chód mulnika, podobny do wahadła w zegarze, przemierzał drogę.

Doszedłszy do cmentarza wioski, a wioska ta zwała się Higuera, wykopali grób i spuścili w niego trumienkę z ciałem biednego uśpionego aniołka; a przez ten czas, dzwony pobliskiego kościoła brzmiały, witając duszę, którą Bóg jako miłą sobie, do nieba powoływał.

Pierwsza garstka ziemi padła na trumnę z głuchym odgłosem, któremu jęk odpowiedział. Jęk ten wyszedł z piersi ojca: on złożył na wieczny spoczynek, ostatnie z trojga dzieci swoich.

Po ukończeniu tej żałosnej czynności, trze

pującą rotę przysięgi, powtarzaną przez Cesarzewicza Następcę Tronu: „Zobowiązuje się przed Bogiem Wszechmogącym służyć Jego Cesarskiej Mości Najmiłościwszemu Panu Memu i Rodzicowi, stosownie do wszelkich przepisów wojennych; służyć Mu wiernie i ulegać bezspornie. Przysięgam stawiać wrogom Jego Cesarskiej Mości i wrogom Państwa mężny i silny opór, nie szczędząc kwi i życia Mego, w polu otwartem i twierdzach, na lądzie i morzu, w bitwach, oblężeniach i szturmach, oraz we wszystkich bez wyjątku wypadkach wojny. Przyrzekam wyjawiać wszystko cokolwiek usłyszę lub zobaczę przeciwnego Jego Cesarskiej Mości, Jego wojskom, Jego poddanym i korzyściom Państwa; bronić i zasłaniać ich we wszelkich okolicznościach podług sumienia mego i rozumu z takąż wiernością, z jaką przywiązany jestem do honoru i życia. Przyrzekam postępować w każdym wypadku jak przystoi człowiekowi honorowemu i pokornemu, oraz żołnierzowi walecznemu i nieustraszonemu, w czem niech Mi Bóg dopomoże!" Po wykonaniu przysięgi, chorągwie przeniesione zostały przed Najjaśniejszym Cesarzem, a przejście podług ceremonijału rozpoczęło się na nowo przy odgłosie trąb, który nieustawał aż do powrotu Rodziny Cesarskiej do pokojów wewnętrznych, gdzie Najjaśniejsi Państwo i Cesarzewicz Następca Tronu przyjmowali powinszowania Członków Rady Państwa, Ministrów, Urzędników Dworu klassy pierwszej i drugiej, Senatorów, Jenerał-Adjutantów, Jenerałów Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Fligiel-Adjutantów, Sekretarzów Stanu, Sztab i Ober-Oficerów, Peterskiego Głowy Miejskiego i kupców znakomitszych. (Przedstawienie Ciała Dyplomatycznego miało miejsce nazajutrz we środę).

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej mianować raczył, w dniu 8 (20) września r. b., za szczególnie gorliwą i pożyteczną służbę, kawalerami orderów:

Św. Włodzimierza klassy 2-ej: Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, Tajnego Radcę, Senatora Drzewieckiego.

Św. Anny klassy 1-ej: Dyrektor Wydziału Górnictwa Jenerał-Majora Korpusu Inżenijerów Górniczych Jossę 1-go.—Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej Królestwa, Rzeczywistego Radcę Stanu Karnickiego.— Członka Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Rzeczywistego Radcę Stanu Kruze.

Św. Stanisława klassy 1-ej: Członka Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Rzeczywistego Radcę Stanu, Szambelana Skibickiego, i Dyrektora Wydziału Kontrolli Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Rzeczywistego Radcę Stanu Janiszowskiego.

Św. Włodzimierza klassy 3-ej: Pomocnika Naczelnika Okręgu Pocztowego Królestwa, Radcę Stanu Kobierskiego.

W tymże dniu Jego Cesarsko-Królewska Mość na przedstawienie JO. Namiestnika Królestwa ozdobić raczył orderami:

Św. Stanisława klassy 1-ej: Administratora Dyecezyi Chełmskiej wyznania Greko-Unickiego, Biskupa Bełzkiego Teraszkiewicza.

Św. Włodzimierza klassy 3-ej: Administratora Dyecezyi Płockiej, Księdza Myślińskiego,—i Superintendenta Kościoła wyznania Ewangelicko-Augsburgskiego w Królestwie Polskiem, Juliusza Ludwiga.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Zarząd Okręgu Pocztowego Krolestwa Polskiego. —Podaje do powszechnej wiadomości, że od dziś drogą żelazną z Warszawy przez Ząbkowice i Sosnowice i nawzajem, za pośrednictwem poczty, przewożone są codziennie pieniądze w biletach bankowych i innych papierach, kurs pieniężny mających, już nie tylko do miejsc w kraju, lecz także do Prus i innych Państw, za niemi położonych, oraz ztamtąd do Królestwa Polskiego, o ile wywóz tych pieniędzy zagranicę, jako też wprowadzanie ztamtąd jest dozwolone.—Z upoważnienia, Radca Zarządu, Grzecznarowski.—Naczelnik Sekcyi, A. Adamski.

Onegdaj o godzinie 10 rano, rozstał się z tym światem Szymon Pisulewski, dawniej Nauczyciel w tutejszych naukowych zakładach rządowych, a ostatecznie Adjunkt przy Gabinecie mineralogicznym w Warszawie. Oprócz tych obowiązków, ś. p. Pisulewski nie małe położył zasługi w piśmiennictwie narodowem, już to wydawnictwem różnych dzieł naukowych, już mnóstwem artykułów, po wszystkich, bez wyjątku pismach czasowych, zamieszczanych. Godne są także wspomnienia prace jego, zamieszczane w Czytelni Niedzielnej, odznaczające się przystępnością dla każdego stanu i głęboką znajomością nauki.

Kraków 1 września. Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, zdała sprawę z czynności swoich z r. 1858/59. Towarzystwo to składa się z akcyonaryuszów opłacających rocznie po 5 zł. r. to jest rub. sr. trzy. Uzbierana kwota ze sprzedaży akcyi obrócona jest:

1) Na koszta administracyi, lokalu, druku i innych niezbędnych wydatków przy takiej instytucyi.

2) Na wygotowanie premium dla akcyonaryuszów.

3) Na zakup obrazów do losowania.

Każdy akcyonaryusz otrzymuje za złożone trzy ruble, piękną rycinę jako premium i ma nadzieję wygrać na losowaniu jeden z obrazów zakupionych przy Dyrekcyą, między któremi jest wiele znakomitej wartości.

Tym sposobem artyści mają zachęt i odbyt na swoje dzieła, a w wyborze obrazów do kupienia, pierwszeństwo służy rodakom; akcyonaryusze mogą za szczupłą kwotę rubli trzech, wygrać utwór przechodzący znakomicie jego składkę.

Pomysł organizacyi Towarzystwa jest bardzo trafny, okazuje się to z liczby sprzedanych akcyi 2296 wynoszącej, a ściągniętych w znacznej części nadzieją loteryjnej wygranej.

Na 2296 akcyi było 76 wygranych, a między niemi obrazy wartości od 1050 do 300, 200, 150 i 100 zł. reńskich. Były także i mniejszej wartości aż do trzech reńskich.

Z rachunków ogłoszonych drukiem pokazuje się, że na kupno obrazów przeznaczonych do losowania wydało Towarzystwo zł. r. 6696. Na sztych premium zł. r. 816 i 55 cent. Na zakup najznamienitszego obrazu *Wanda w chwili śmierci*, dzieło M. A. Piotrowskiego zlr. 3000 (12000 złp.), który pozostaje własnością towarzystwa i będzie początkiem jego galeryi. Wydatki administracyjne wyniosły 3422 złp. r. 40, cen. W tej kwocie mieści się lokal na wystawę, pensye i zapłata służących, transport obrazów i cło.

Sprawozdawca Towarzystwa i jego sekretarz zarazem p. Walery Wielogłowski sprawiedliwie wyraża radość swoją z pomyślnego powodzenia towarzystwa, tak pod względem finansowym jak i pod względem sztuki. W rozwijaniu tej instytucyi Dyrekcya dąży do tego celu, żeby ona nie jaśniała pożyczonem u obcych talentów światłem, lecz zalecała się zasługą krajowych artystów, a w tym celu i materyalna i moralna pomoc jest potrzebną i ta od wspól udziału ziomków zależy.

Wielu artystów rozumie powołanie swoje; jakoż na tegorocznej wystawie, było wiele obrazów pędzla naszych ziomków, które do dzieł wyższego rzędu policzyć można.

Dzieł przesłanych na wystawę było 152, z tych blisko dwie trzecie utworem polskich artystów. Obecny skład Dyrekcyi Towarzystwa, jest następujący:

Prezes, książe Władysław Sanguszko; *Vice-Prezes*, hr. Henryk Wodzicki; *Sekretarz*, Walery Wielogłowski; *Członkowie* Dąmbski Władysław, Kirchmajer Wincenty, ksiądz Grzybowski, Sylwester kan. K. K. Kremer Karol, Masłowski Ksawery Pokutyński Filip. Żebrowski Teofil. Oprócz tego Dyrekcya ma swoich ajentów we wszystkich obwodach Galicyi, którzy zachęcają do rozbierania akcyi i ułatwiają ich przesłanie, jest ich 182. Na liście członków znajdujemy nazwiska właścicieli i dzierżawców dóbr, proboszczów, urzędników, kupców, zgoła ludzi z wszystkich stanów odznaczających się wyższym stopniem oświaty.

W tej właśnie chwili kiedyśmy napisali na doświadczeniu oparte uwagi o stanie wydawnictwa naszego, wyszły na widok publiczny pierwsze zeszyty dwóch znakomitych przedsiębierstw, *Tygodnika Illustrowanego i Encyklopedyi powszechnej*. Sąd o nich wyrobimy sobie dopiero po wyjściu kilku zeszytów Tygodnika, a pierwszego tomu Encyklopedyi, a teraz witamy je z radością i sądzę, iż każdy wydawca i redaktor chociażby najbardziej był troskliwym o powodzenie i byt przedsiębierstwa swojego, uczyni toż samo. Pomnożenie gazet, pism zeszytowych, dzieł pojedynczych, obudzając ruch umysłowy, powiększa zarazem chęć do czytania. Nie jeden zaledwie rzucił okiem na Kurjerka i z niego dowiedziawszy się co się dzieje w Warszawie, we Włoszech lub Turcyi, kto wygrał, kto przegrał, już na całe dwadzieścia cztery godzin nasycił się czytaniem: dziś może postąpi od Kurjera do Gazet, od Gazet do Tygodnika od Tygodnika, do

---

mężczyzni powracali w milczeniu, a jeden z nich prowadził muła za cugle. U podnóża góry, prowadzący rzekł do ojca zmarłej dzieciny.

— No Janie, siadaj.

Jan siknął głową przecząco.

— Nie chcesz? mówił tamten, a był to wesoły i rozmowny mulnik: dobrze, jeśli ty nie chcesz to inny zechce. Ja jadę bo znasz przypowiastkę.

Pod górą w drodze
Na muła siędę,
Gdy na dół schodzę
Pieszo iść będę.

A tak poprzedzeni przez jadącego mulnika, przybyli do Valdeflore, biednej osady, gdzie nic nie ma ładnego prócz jej nazwiska, stojącej wśród kępy drzew, na ozdobnej wyżynie między dwoma pagórkami.

Dom do którego weszli, zbudowany był z kamieni, bez cymentu, bez tynku i pokryty sitowiem. Wnętrze jego składało z jednej obszernej sztuki. Na przodzie było ognisko do palenia drzewa; przy niem gotowali, zbierali się i jadali. Po dwóch stronach ogniska, przegrody z cegieł murowane służyły za komory sypialne i na skład zboża. Naprzeciw były żłoby dla bydła, grzędy dla kur i słoma świeża dla zwierząt domowych.

— No, no! wnijdźcie, wnijdźcie, zawołała na nich raźna i przystojna kobieta, stojąca w progu. Deszcz przemoczy wasze płaszcze.

To nic, odpowiedział mulnik, któremu było na imie Bastyan. Kilka kropel na spędzenie kurzawy.

— Tak, lecz kropla goni za kroplą. Czy nie widzisz jak się zachmurzyło w około?

— To nic, próżne strachy. Rozejdzie się i nic nie będzie.

— No, no, odrzekła, spieszcie się; jedzenie gotowe, zaraz je zastawię.

Janie, przydała zwracając mowę do stroskanego ojca. Stefania płacze bez końca, czy jakie złe w nią wstąpiło? Co się uspokoi to znowu zaczyna płakać; łzy lecą jej z oczu jak ziarka różańcowe. Pójdź do niej, powiedz jej niech przestanie, bo to obraża Pana Boga.

Mąż wszedł do komory, Bastyan przywiązał muła u żłobu. A Józefa, ta właśnie kobieta co do nich gadała w tej chwili, odebrała płaszcz od trzeciego mężczyzny, męża swojego, złożyła i zastawiła na stole wieśniaczy posiłek, podług zwyczaju, dla odwdzięczenia się tym, którzy odprowadzili ciało dziecięcia na ostatni spoczynek.

Jedzenie składało się z potrawy z koziego mięsa, pospolitej w górach; była przytem kiszka, wieprzowina solona i warzywa; potem dano miskę oliwków, ciasto smażone i dzbanek wina.

— Przecie, rzekła Józefa, zebrałam was wszystkich i tylko stryjaszek Bastyan zagadał się ze swojemi mułami i nie przychodzi.

— Józefo, ty co jesteś tak mądra, czy nie wiesz że mulnicy zawsze na ostatku przychodzą; rzekł Bastyan usiadłszy przy stole i przeżegnawszy się krzyżem świętym. A dla czego tak jest, zaraz ci powiem. Pewnego razu, gdy Pan Bóg dawał posłuchanie ludziom, przyszli księża i prosili go o dobre i poczciwe życie. Bóg zadosyć uczynił ich prośbie. Potem przyszli mnisi i oto samo prosili. Pan odpowiedział im że zapóźno przychodzą i tę łaskę inni dostali. Wtenczas prosili o dobrą śmierć i Bóg im dał ją. Nareście przyszli mulnicy i prosili o dobre życie. Już za późno, rzekł Pan. — A więc prosimy o dobrą śmierć. —I o to prosicie zapóźno, już wszystko jest rozdane. Z tąd wynikło, że mulnicy nie mają ani dobrego życia ani dobrej śmierci i zawsze za późno przychodzą (1) Stefanio przydał, zwracając się do stroskanej matki, jedz Stefanio, pusty żołądek nie rozweseli serca. Jeżeli swoje winy tak będziesz opłakiwała, jak śmierć tego aniołka, niezawodnie dostąpisz zbawienia, niewiasto.

— Moje dziecię! zawołała biedna matka, kiedym je na świat wydała wyglądało jak kwiatek. Stryjaszku Bastyanie, macie zdrowego i rosłego wnuczka, który jednocześnie urodził się z mo-

---

(1) W Hiszpanii nie ma dziś jeszcze dróg dobrych szerokich i bezpiecznych. Podróż odbywała się i odbywa się na mułach, przeto mulnicy wiele tam znaczą, dowodem tego jest historja Donkiszota.

Encyklopedyi, do dzieł specyalnych i obok zatrudnień stanu swego, znajdzie czas do zajęcia się niemi,

Tygodnik illustrowany obejmuje krótką odezwę do czytelników—Kronikę tygodniową – Początek żywota przygód Józefa Gabryela Godzkiego Wojewodzica Podlaskiego, opisane przez J. Kraszewskiego a w nim obraz zajście Godzkich z marszałkiem Bielińskim. Otwarcie drogi żelaznej Ząbkowicko-Katowickiej, z ryciną—Wiersz A. E. Odyńca *Dziewczę i Gołąb* z ryciną.—Życiorys *Kostantego Swidzińskiego* z ryciną.—Kronikę sztuk pięknych a w niej o tworach pp. Simlera. Suchodolskiego, Kaplińskiego, Gersona i Kostrzewskiego, danych na wystawę krajową, z krótkiemi uwagami krytycznemi; — Muzykę.—Przegląd literatury bieżącej, o *Lechu* Deotymy i powieści Bibijanny Moraczewskiej, *Dwóch rodzonych braci.*—Wiadomość o klasztorze Cystersek w Trzebnicy, w 1203 przez Ś. Jadwigę patronkę Szląska, żonę Henryka Brodatego założonym a dziś po supressy, klasztoru, przerobionym na fabrykę sukna, a następnie na więzienie (z ryciną).—Anioł zmartwychwstania, rycina posągu: p. Oskara Sosnowskiego umieszczonego u księży Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu: jest to pomnik grobowy Bronisława i Eugeniusza Sosnowskich, braci artysty.—Doniesienia i korrespondecya a przy nich dwie winiety—Rebuz i zadanie Szachowe. Tak, prócz stałej ryciny na początku zamieszczonej, wystawiającej Warszawę, są w Tygodniku dwie ryciny większe, trzy śednie dwie winietki i rebus.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A U S T R Y A.

Wiedeń 27 września. Jeżeli teraz, kiedy się narady w zgromadzeniu monarchów i dyplomatów w Biarritz skończyły, dzienniki Belgijskie zaprzeczają, żeby kiedykolwiek hrabia Flandryi miał być kandydatem do projektowanego królestwa Etruryi, zaprzeczenie to nie ma już znaczenia. Wtedy było czas zarzucić, bezzasadność tym pogłoskom kiedy król Belgów wyjeżdżał do Francyi, a przynajmniej kiedy tylko co przybył do Biarritz, ale teraz rzecz całą inaczej tłomaczyć należy. Już kilkakrotnie wspominano, że król Belgów, angielskiemi projektami do zgody we Włoszech prowadzącemi, będąc natchniony, nie miał w Biarritz wiele powodzenia. Można było przewidzieć, że cesarz Napoleon III nie będzie sprzyjał projektom, mającym na celu powiększenie wpływu Anglii we Włoszech, co jednak musiałoby nastąpić gdyby oddano Włochy środkowe władzcy tak przychylnemi Anglii jak hr. Flandryi. Z drugiej strony, cesarz sam także jeszcze nie uznał za właściwe ze swoim dynastyjnym wystąpić projektem. Tym sposobem rosłyby nadzieje dla książąt, a mianowicie dla wielkiego księcia Toskanii, bo kiedy się polityka Anglii utrzymać nie mogła, nie pozostaje prawie jak przywrócenie książąt, już to dla ustalenia pokoju, już też dla udaremnienia projektów o Etruryi, które sam Monitor powszechny uznał za tak błahe, że na takowe nie było co odpowiedzieć. Zachodzi tylko pytanie, jak długo nadzieje książąt zdołają się w tej żywości utrzymać, a na końcu musimy się pytać. Jakim sposobem przywrócenie książąt ma nastąpić? Przypuśćmy jako optymiści nawet, że kongres bruxelski uchwali przywrócenie książąt i że kró lSardyński będzie miał tyle szlachetności i nie przyjmie tego co mu się samo ofiaruje. Ale cóż w tedy nastąpi, jeśliby Toskania i Modena trwały w swych zamiarach nie przyjęcie i nie dozwolenie powrotu książąt? Otóż to punkt najwięcej zawikłany, a gdy przyjdzie do tego, w tedy, albo Napoleon III. swe zamiary względem Włoch środkowych objawi, albo musi odstąpić od dotychczas objawianej zasady, nie interweniowania we Włoszech środkowych. Lękamy się tej ostateczności. (*Hamb, Bors. H.*)

B E L G I A.

Bruxella 26 września. Dzisiejszy dzień jako ostatni uroczystości wrześniowych, przy sprzyjającej pogodzie, wspaniale był obchodzony. W południe na placu narodowym przed gmachem parlamentu zamienionym w amfiteatr, odśpiewał chór około 1800 śpiewaków z towarzyszeniem orkiestry o 400 muzykantach kantatę, której kompozytor p. Adolf Samuel sam nią dyrygował. Głos ludu potwierdził zdanie znawców już po próbach wyjawione, gdyż z wielkim zapałem kantata przyjętą została. O godzinie pierwszej z południa udał się orszak parlamentu, składający się z ministrów i pozostałych przy życiu członków kongresu 1830 r. jako też większej części obecnych deputowanych i senatorów, od gmachu parlamentu, na plac kongresu, gdzie w kilka minut przybył książe brabancki z małżonką. P. Rogier miał mowę odpowiednią uroczystości, w końcu której śród tysiącznych okrzyków, niech żyje król! spadła ostatnia zasłona z posągu króla Leopolda na kolumnie kongresowej umieszczonego. W imieniu izb przemówili jeszcze pp, Orts i hr. Rennes. O godzinie trzeciej z południa był koniec uroczystości. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Biskup Orleanu ogłosił list papiezki, wzywający błogosławieństwa Boga na wyprawę Chrześcian, a w szczególności Francuzów, do Chin i Kochinchiny. W nim wystawia opłakany los chrześcian w tamtych krainach Azyi. Zapewne cały ten list umieszczony będzie w naszym Pamiętniku religijnym. Wystawia w nim, ilu missyonarzy poniosło tam śmierć męczeńską, jakie prześladowanie ponoszą wyznawcy wiary świętej, na wschodzie, a mianowicie w Kochichinie. Wyprawy i zdobycze, mówi szanowny pasterz w tym liście, dla rozszerzenia handlu podejmowane przez ludzi i narody wyłącznie zajęte przemysłem, obrócą się na pożytek wiary. Okręty kupieckie przeniosą missyonarzy, a oni nauczać będą miłosierdzia i ludzkości. Objawia się ręka Boga przy każdem dziele człowieka. Bóg ulepsza i prostuje działania ludzi i wielkie myśli im podaje. Kapitaliści budują drogę żelazną, nie myśląc o Bogu, a tą drogą, słudzy Boga pośpieszą na miejsce przeznaczenia swojego. Wytrwałość przedsiębiercy przekopie nareszcie międzymorze Suez, a tą skróconą drogą, Ewanielia rozszerzy się w Indyach i dzikszych jeszcze obszarach Azyi. Barbarzyńcy zadadzą śmierć missyonarzom. Missyonarze nie lękają się i nie unikają śmierci. Jest to ich powołaniem, ich zaszczytem. Mężny żołnierz rzuca się tam gdzie jest największe niebezpieczeństwo i zyskuje krzyż zaszczytny. Missyonarz śpieszy na męczeństwo i Bóg obdarza go niebem.“ (*Ind. Bel.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt 21 września. Z Algeseiras donoszą. Miasto jest bardzo ożywione, niektóre domy są przepełnione wojskiem, ale nikt się nie uskarża. Dla uczucia narodowego każdy chętnie ponosi te ciężary. Zwyczajną ciszę miasta teraz muzyka wojskowa przerywa. Żołnierze od 15-go września pobierają codzienny dodatek 50 centymów do żołdu zwyczajnego. Pułk z Saragossy otrzymał karabiny gwintowane. Alicante zamieniło się zupełnie na obóz, wszędzie spotyka się tylko wojskowych. Z mocy postanowienia królowej p. Pedro Pampillon y Molina mianowany został gubernatorem prowincyi Manilla. (*Moniteur.*)

Madryt 24 września. Corresp. Autograf. donosi, że ma być utworzona nowa dywizya rezerwy. W Kadyksie przyśpieszają budowanie okrętów i urządzenie lazaretów. Według wiadomości z nad granicy marokańskiej, czerpanych z pism francuzkich, będzie się wojna z wielką prowadzić energią. Nie tylko że jeden z książąt królewskiego domu, Jnfant don Sobastian, który przed niedawnym czasem dopiero zbliżył się do królowej, gdyż dotąd był stałym stronnikiem legitimistów za don Karlosem trzymających i żył w Neapolu; ma objąć dowództwo nad odziałem wojsk w Afryce, ale nadto książe Montpensier, najmłodszy syn Ludwika Filipa, który mieszka w Sewilli z Infantką Ludwiką, siostrą królowej Izabelli ożeniony, ma otrzymać dowództwo nad znaczną armią. Przystań północną w Ceuta mają obwarować dwiema forteczkami każdą o 100 działach. Stosownie do tych rapportów widać że się hr. Odonnelowi udało obudzić znowu ducha wojowniczego w Hiszpanii, a musimy przyznać że ten środek jest bardzo ważnym dla niego samego, aby się na swem stanowisku mógł utrzymać.

Z Lizbony dowiadujemy się że 17 września książe Oporxo, brat króla wypłynął z fregatami parowemi *Estefania* Bartholomea i Diaz, ażeby o tyle przyjąć udziału w wyprawie hiszpańskiej przeciw Marokkanom, o ile to okaże się potrzebnem dla dania opieki poddanym portugalskim. (*Schle. Ztg.*)

Madryt 26 września. Rząd hiszpański jak pisze *Correspondencya autografa,* dotąd nie objawił jeszcze warunków pod jakiemi żąda zadosyć uczynienia od Marokko. Hiszpania nie ma na myśli zdobycia kraju, ale pod każdym względem szukać będzie zadosyć uczynienie. Dziennik *Iberia* powiada. że Maurowie w Gibraltarze liczą na pomoc Anglii i częste miewają schadzki. Z tejże gazety można wnioskować, że cesarz Marokański nigdy nie wchodzi w układy bezpośrednio, ale potrzeba z jego ministrami traktować, którzy dosyć są podobni do mandarynów Chińskich. Dowiadujemy się, że cesarzowa marokańska Zulmach druga żona zmarłego Abder Rhamana w kilka dni po jego zgonie umarła w merennez. Zulmach była córką cesarza Mułej Solejmana poprzednika ostatniego cesarza, muzułmanie uważali ją za świętą. (*N. P. Z.*)

---

jem dziecięciem i wiecie ile cierpi drzewo gdy mu kwiat zerwą.

— Anioł stróż, zaniósł ten kwiat do ogrodu, gdzie ani słońce nie spali go ani grad nie strąci. Gdyby twój anioł stróż to samo uczynił dla ciebie, zaraz po urodzeniu, nie wycierpiałabyś tyle kłopotów i tyle byś łez nie wylała.

— To prawda stryjaszku.

— I czegóż więc płaczesz biedna? poco puszczasz wodze żalowi? To nie przystoi tak dobrej i cierpliwej kobiecie, co nawet kota obić nie może.

— Niestety! mówiła biedna matka, gdybym nie była dawała tej nieszczęśliwej zupki memu dziecięciu, byłoby żyło; zupka je zabiła.

— Cicho bądź kobieto, cicho bądź, odrzekł Bastyan: ileż to ludzi umiera choć nie jedzą zupki? Chcemy zawsze wyszukiwać wymówki dla śmierci. I dla tego to powiadają, że śmierć niechcąc być dłużej śmiercią, wprost prosiła Wszechmocnego Pana, żeby ją uwolnił od tego obowiązku, który jej się nie podoba. „A to dla czego? Bóg Ojciec zapytał się—Bo mię będą ludzie nienawidzili i oskarżą mię o okrucieństwo.—Bądź spokojna, rzekł Bóg do śmierci przyrzekam ci że będziesz uniewinnioną. I tak też jest. Tym razem śmierć zrządziła jedzenie, innym razem doktorowie; rzecby można iż śmierć nie byłaby weszła, gdyby jej drzwi nie otworzono.

A zmieniając przedmiot rozmowy, odezwał się do Jana męża Stefanii. Mówiłem z twoim panem żeby cię poratował. »Panie don Jozé, rzekłem, człek bez człeka nie obędzie się. Wielmożny pan powinien dopomódz biednemu Janowi; poczciwy to człowiek i dobry robotnik. Bóg zesłał na niego tyle plag, ile ich było w Egipcie, a bieda zagnieździła się u niego. Muł jego zdechł, żona ledwie że nie umarła, dwóch synów umarło na ospę, ostatni na jakąś gorączkę; a na domiar nieszczęścia, przez trzy miesiące nie mógł pracować, bo sobie rękę złamał przy gaszeniu pożarów w domu wielmożnego pana.

— To prawda, że byłem nieszczęśliwym, bieda nawiedziła nas jedna po drugiej? I cóż robić? Job więcej jeszcze cierpiał, bo miał złą żonę. Wszakże co dzień modlimy się Bądź: wola Twoja.

— I cóż odpowiedział don Jozé zapytała się Józefa.

— Co odpowiedział: ani słowa i odwrócił się odemnie, ale nie ustąpiłem od razu. — „O Boże rzekłem gdyby wielmożny pan był słońcem, toby nie przyświecał nikomu. Nie podobały mu się te słowa, obrócił się ku mnie i zawołał swoim głuchym jak z pod ziemi wychodzącym głosem. „To ma znaczyć, że jestem skąpcem?

— „Ja tego nie powiadam, odrzekłem, lecz tak się zdaje, a przysłowie naucza, że tego biorą za wilka który się w wilczą skórę oblecze.

— I cóż? robić zawołała Józefa, ten sknera gotów jest studnię zamknąć na kłódkę, a puszy się jak paw.

— Ma pieniądze, rzekł Jan. Jest bardzo znaczną figurą.

— Może i tak jest, odezwał się stary Bastyan. Gdyby to był pan z panów, nie byłby takim hardym i nieuczynnym. Ja co już szósty krzyżyk zacząłem, znam się na tych ludziach. Są to dorobkowicze, wyrośli z niczego. Ojciec: mój! Panie daj mu wieczny odpoczynek, znał się za młodu z dziadkiem tego jegomości, gdy do nas przyciągnął Bóg wie z kąd. Szczęście mu posłużyło, a pieniądze rosły mu w ręku. Synalek ożenił się po głupiemu, lecz jeśli miał żonę lichą, to jej posag był ze srebra, a potem utrzymywał, że ponieważ pochodzi z Biskai gdze wszyscy są szlachtą, ma więc prawo nazywać się don Jozé. I dla tego przezwano go don José Iszy, na pamiątkę owego króla Józefa, co to niegdyś przyciągnął do nas z Francuzami.

— I dla tego to, ów don Jozé Iszy, dumnieszy jest od infanta hiszpańskiego: zawołała Józefa ze złością: puszy się, a tyle jest wart co gliniany dzbanek, a tak jest nie użyty, że nie dałby ubogiemu tego, co daje psom własnym, przytułku i barłogu.

— Cicho bądź, rzekł mąż, strzeż się własnego języka; mielesz nim za bardzo i narobisz sobie kłopotu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

INDYE WSCHODNIE.

Bombay 20 sierpnia. Liczba żołnierzy, ktorzy wzięli dymissyę i wsiedli na okręty wynosiła 10,000 ludzi. Płatnik generalny z Madras został obwiniony o przeniewierzenie. Izbie prawodawczej przedstawiono projekt dotyczący podatku stempla. (*N. P. Z.*)

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 29 września. Od dawna już pomiędzy władzą municypalną Bukarestu i rozmaitemi ministerstwami, zmieniającemi się dosyć prędko od czasu wyboru gospodara, zachodziły różne nieporozumienia, a pomimo różnych starań, aby zgodę przywrócić, nie zdołano tego osiągnąć. Teraz właśnie, jak niemiecka gazeta Bukarestu donosi, prezydenci municypalności Jan Bastianu i Dymitr Ghiba, wraz z wszystkiemi członkami rady kommunalnej podali się z tego powodu do dymissyi. Krok ten, zwłaszcza w obecnych czasach może bardzo być dla stolicy dotkliwym. Wprawdzie książe dotąd dymissyi wspomnionej nie przyjął, ale mało zostaje nadziei, żeby po tak wielkiem poróżnieniu się można między temi najznakomitszemi władzami kraju zgodę przywrócić. (*Wiener Ztg.*)

SERBIA.

Kragujewac, 23 września. Onegdaj kommissya umyślnie do tego wyznaczona sprawdziła mandaty deputowanych wszystkich 17 okręgów, poczem wczoraj o godzinie 8 rano odbyło się otwarcie Skupczyny, w gmachu w mieście naszem na ten cel zbudowanym. Na prezydującego w Skupczynie obrano deputowanego z Belgradu, Ziwko i Karabiberowaca. Po dziesiątej rozpoczęła się uroczystość kościelna, którą odprawił metropolita Michał, w obecności książąt Miłosza i Michała. Po mowie metropolity, który szczególniej dla wszystkich zasłużonych Serbów wsparcia i miłości współrodaków wzywał, książę Miłosz odezwał się do Skupczyny, upominając ją żeby się tylko sprawami wewnętrznemi zajmowała, żądając aby kierunek spraw zagranicznych jemu samemu był zostawiony, a mianowicie, aby starali się kraj oswoić z myślą, że potrzeba podwyższyć cła i podatki.

Pierwsze to posiedzenie Skupczyny z tego względu jest ważnem gdyż na niem roztrzygnięto nieporozumienie między księciem a zgromadzeniem. Książę Miłosz bowiem mianował był sekretarzami skupczyny Jakóba Szabaraca i Pentę Jowanowica; lecz gdy minister spraw wewnętrznych ogłosił to zgromadzeniu, deputowani okręgu Waliewo przeciwko temu zaprotestowali, a Prota (arcykapłan) z Waliewa wręcz powiedział: prosimy księcia uwiadomić ażeby nie przekraczał granic swej władzy, ale zastosował się do praw. Większość deputowanych podzieliła zdanie Prota z Waliewa i Skupczyna przystąpiła do wyboru swoich sekretarzów. (*Wiener Ztg.*)

WŁOCHY.

Turyn 24 września. Telgraf przesłał nam o pierwszej po południu text odpowiedni króla, jaką udzielił deputacyi z Romanii. Dziennik urzędowy ogłosił ją zaraz w dodatku nadzwyczajnym, a publiczność tak niecierpliwie jej oczekująca, przyjęła ją przychylnie. Poruszono więc kwestyę władzy świeckiej papieża, a król spełnił swój obowiązek szlachetnie; reszty dopełni mądrość Europy. Mowa króla jest rękojmią pokoju i dobrego porządku, bo dając mieszkańcom Romanii większą potuchę, jednakże zapobiega wszelkim objawom nieuchronnym, gdyby ten naród miał być pogrążony w rozpaczy. Uderzającem jest umiarkowanie w adresie deputacyi bolońskiej. Hr. Clanricarde, par Anglii, przybył wczoraj do Turynu, a wieczorem ambassador angielski dał na jego cześć ucztę. Dziś już szlachetny lord odjechał do Medyolanu i do Włoch środkowych. Sir James Hudson ambassador Angielski przy dworze sardyńskim, wyjeżdża dziś z Turynu do Paryża za urlopem, o który dawno prosił, a który mu teraz udzielono. W czasie jego niebytności sekretarz legacyi pan Sackville-West pełnić będzie obowiązki pełnomocnika Angii. (*Ind. Belge*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nic stanowczego nie ma o kwestyi włoskiej chyba to, że w Paryżu spodziewają się co raz to bardziej niewątpliwego podpisania traktatu pokoju między Austryą i Francyą i zwołania kongresu w Bruxelli.

Najnowsze wiadomości z Rzymu donoszą o polepszeniu zdrowia papieża, 26 września ojciec święty odbył konsytorz na którym unieważnił wszystkie czynności zgromadzenia w Bolonii i przypomniał jakie kary naznaczone są w kanonach na tych, którzy targają się na posiadłości i władzę stolicy apostolskiej.

Oprócz tych faktów i blizkiego wyjazdu papieża do Castel Gandollo, gdzie przepędzi cały październik, nie ma innych wiadomości zasługujących na wzmiankę. Sprawy polityczne są zostawione samym sobie i kardynałowi Antonelli, a a więc nie zgadzają się z widokami Francyi. Lord Grammont wyjechał na wieś i usunął się od wszelkiego działania.

Książe Napoleon 30 września powróci do Paryża. W przejeździe przez Szwajcaryą, widział się z księciem Wirtembergskim następcą tronu. Niewiadomo czy w tem jest jaki zamiar polityczny. Także nagła wycieczka jego żony księżnej Klotyldy, która widziała się z mężem w Genewie, i dzień jeden zabawiwszy, powróciła jest przedmiotem wielu domysłów.

Zajęcie wyspy Saint-Juan przez Amerykanów nie przestaje zajmować dzienniki angielskie. Twierdzą one że Anglia nie odstąpi ani piędzi ziemi tej wyspy Amerykanom.

Listy z Chin podają szczegóły podróży posła Stanów Zjednoczonych pana Ward do Pekinu. Ten dyplomata był przewieziony do stolicy państwa Niebieskiego, w pudle do którego tylko światło z góry dochodziło. Można się domyślać że posłom Anglii i Francyi nie podobał się ten sposób podróżowania.

Turyn, 29 września. Dzienniki tutejsze ogłaszają okólnik mera miasta Turynu, do merów królestw sardyńskiego i prowincyi przyłączonych jako też do konsulów sardyńskich przy obcych dworach, dotyczący pomnika jaki Włosi na cześć Francuzów wznieść zamyślają. Oprócz tego rząd Sardyński miał zrobić odezwę urzędową do gabinetów wielkich mocarstw, przedstawiającą stan rzeczy we Włoszech środkowych.

Marsylia, 29 września. Ceny zboża poszły w górę skutkiem licznych żądań z Neapolu, Algieru i Szwajcaryi. We wszystkich rodzajach zboża okazuje się ruch znaczny. Kupcy z Marsylii polecili znaczne zakupy w Odessie i w innych portach morza Azowskiego. Do Chin wyładowano pięć okrętów. Przez miasto nasze wielu przejeżdża kuryerów do Włoch.

Madryt, 27 wrześwia. Rząd marokański, jak piszе *Correspondencia autografa*, zażądał od Hiszpanii pewnego czasu zakreślonego; aby cesarz mógł rozpoznać reklamacye Hiszpanii. Książe Adalbert przybył dziś do Barcelony.

Paryż, 29 września Generał Martimprey, mianowany komendantem Algieru wyjechał do Konstantyny.

Konstantynopol, 22 września.— Odkryty tu spisek miał na celu zamordowanie Sułtana, jego Ministrów i Członków Rodziny Sułtańskiej, z wyjątkiem *Abdul-Aziza*, brata Sułtana, do tronu przeznaczonego. Spisek wykryty został we czwartek, przez głównego naczelnika spiskowych, *Hassana*. Seraskier kazał uwięzić 150 głównych winowajców; pomiędzy nimi znajdują się Muftowie *Hussein* i *Djajer*, który to ostatni odebrał sobie życie w przeprawie przez Bosfor, członkowie korporacyi ulemów, oraz wyżsi oficerowie marynarki i armji. Sułtan jest przestraszony. Badanie winnych rozpoczęło się. Spisek dobrze uorganizowany, miał wybuchnąć dnia szesnastego. Rząd stara się rozszerzyć przekonanie, że celem sprzysiężenia było wymordowanie Chrześcian, Ambassadorów i Cudzoziemców. Spiskowi rozporządzali 30, 000 ludzi. — W Konstantynopolu mówią, że celem spisku było zapobiedz nieporządkowi i kradzieżom w finansach, postawić na czele nowego rządu ludzi zdolnych i uczciwych, a głównie tych, który będąc wychowani za granicą, trzymani byli zawsze przez rząd istniejący w oddaleniu od wszelkiego udziału w sprawach kraju.

Konstantynopol, 24 września. Kommissya śledcza, do rozpoznania spisku składa się z wielkiego Wozyra Scheich ul Islama, ministra wojny ministra policyi, prezesa wielkiej rady i prezesa tanzymatu. Dwóch generałów, wielu pułkowników oficerów duchownych i urzędników aresztowano. Albański Dżafer pasza śród przewozu utopił się Eskadra do wykształcenia marynarzy przeznaczona powróciła do Konstantynopola.

Telegraf do Angory na użytek publiczności oddany został. minister sprawiedliwości Muktar pasza otrzymał missyę do Egiptu, tutejszemu garnizonowi wypłacono trzymiesięczny zaległy żołd. Pojutrze fermany zatwierdzające księcia Kuzę na hospodara Wołoch i Mołdawii do Jass i Bukarestu odchodzą. (*St. Anz. Nord. Ind. Belg.*)

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 24 września. Powietrze się oziębiło noce chłodne, wśród dnia jak najpiękniejsza pogoda.

Na Londyńskich targach ceny w ośmiu dniach ostatnich nie uległy żadnej prawie zmianie. Świeżej pszenicy nie wielkie były dowozy i te odeszły po pełnych przeszło tygodniowych cenach. Pszenica zagraniczna miała łatwy odbyt. Na prowincyonalnych targach jak np. w Hull i Newcastle o jeden szylling było podwyższenia.

We Francyi handel zbożowy nie przedstawiał żadnej prawie różnicy. W Belgii nie było ożywienia, lecz za to w Hollandyi wiek życia, pszenica odchodziła po wyższych cenach, żyto o kilka florenów się podniosło.

Na naszej giełdzie chęć do kupna pszenicy nieco się ostudziła, ceny jednak w niczem się nie zmieniły, a wyższe gatunki dość chętnych znajdowały kupców. Żyto z ciągłą dążnością ku podwyższeniu.

W ostatnich dniach płacono za krajowe świeże z wysoką wagą od 292 do 294 gul. łaszt za zagraniczne 288 do 290. Na odstawę wiosenną sprzedano 500 łasztów z wagą 130 fun. po 280 do 290 gul. łaszt.

Z portów pruskich wiele wychodzi żyta do Norwegii i Holandyi,

W ciągu tygodnia sprzedano 890 łasztów pszenicy, 230 żyta, 75 jęczmienia; 50 grochu, 5 rzepaku.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hol. od 126 do 150ȷ1, guld. prus. od 385 do 410, wagi pol. od 288 do 246, od złp. 32 gr. 6, do złp. 34 gr. 16.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hol. od 131 do 134ȷ5, gul. prus. od 445 do 455, wagi pol. od 247 do 253, od zł. 35 g. 20, do zł. 38 g. 10.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 136 do 138, guld. prus. od 465 do 490, wagi pols. od 256 do 260, od złp. 39 grosz. 5, do złp; 41 gr. 9.

Płacono za łaszt żyta wagi hol. 130, gul. prus. od 275 do 294, wagi pol. 245, od zł. 24 g. 25, do zł. 26 g. 20.

Płacono za łasz jęczmienia wagi holend. od 105 do 119, gulden. prus. od 222 do 330, wagi pols. od 199, do 224, od złp. 20 grosz. 5, do złp. 20 gr. 25.

Płacono za łaszt grochu gul. prus, od 300 do 330, od zł. 27 gr. 7 do zł. 29 gr. 27.

Spirytus bez dowozu i obrotu żądano na składach $19_1/^2$ tal.

Przez Toruń przebyło $388^2/_3$ łasztów pszenicy, 262 żyta, $9^1/_2$ grochu; $4^1/_2$ jęczmienia, Bali dębowych łaszt, 70. klepki pipówki 434 łasztów, belek dębowych 592, okrąglaków 1, belek sosnowych 17927, drzewa opałowego 440 sążni, 8053 centnarów cukru i 72 centnarów makuchów lnianych i rzepakowych.

W drzewie następne były obroty:

Sprzedano 2000 okrąglak. 44' 11" po 73 kopę
« 1000 - 44' $^{12}/_{12}$ « 82 «
« 900 » 42' $^{22}/_{12}$ » 7 «

Sprzedano 2075 murłatów kubik po 7 sr. gr. 80 kóp klepki pipówki kopa po 49 tal.

Kursa zamian, Londyn 199—$198^3/_4$, Amsterdam $101^3/_4$—$101^1/_2$, Hamburg 45.

Aleksander Makowski.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Sto za sto.—Pamiętnik.— Dr. Medycyny.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 20 Września (2 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*